



Kraków – warto wiedzieć

Koń a sprawa światowa

„Dla Polaków koń jest symbolem wolności; metaforą niepokornej polskiej duszy, wspaniałym darem od Boga dla swych umiłowanych dzieci. Splecione wspólną historią Polska i jej konie łączy pokrewieństwo ducha, honor, charakter i zawziętość, zasługujące na najwyższy szacunek i pokorę”. Tę sentencję wyrażoną przez Benjamina Scotta, kanadyjskiego znawcę i miłośnika koni arabskich, przytoczył prof. Kazimierz Kosiniak-Kamysz w czasie swego wystąpienia na Międzynarodowej Konferencji „Naukowe i praktyczne aspekty hodowli koni w Europie”, która odbywała się w PAU i krakowskim Uniwersytecie Rolniczym 6 czerwca br. Z konferencją połączona była sesja poświęcona jubileuszowi 45-lecia pracy naukowej prof. Kosiniaka-Kamysza, kierownika Katedry Hodowli Koni, byłego rektora krakowskiej Akademii Rolniczej.

Patrząc na mapę Polski sprzed II wojny światowej, z prawdziwą dumą możemy mówić o potędze Polski, zajmującej w zakresie hodowli koni drugą pozycję w świecie. Szczególnie polskie Kresy (Podole i niemal cała Ukraina Zachodnia) usiane były słynnymi stadninami koni – mówił prof. Kosiniak-Kamysz. Konie wpisały się w kulturę narodową wyrażaną słowami wieszczów i pisarzy, wspaniałymi obrazami wybitnych malarzy, dziełami wielkich rzeźbiarzy, pełniąc jednocześnie służebną rolę w wielu dziedzinach życia społeczno-gospodarczego. (Biegało wówczas po polskich ziemiach prawie cztery miliony koni, teraz jest ich dziesięć razy mniej).

Po 1945 r. sytuacja zmieniła się, także ze względów gospodarczych. Przeobrażenia w strukturze pogłowia koni w Polsce były głównie efektem technizacji produkcji rolniczej, jak też zwiększania areалу gospodarstw rolnych. Celem hodowli koni w Polsce w okresie powojennym było wykreowanie modelu konia wszechstronnie użytkowego. Ale trzeba też przyznać, że praca hodowlana przyniosła oczekiwane rezultaty w postaci wyhodowania polskich ras koni półkrwi (małopolskich, wielkopolskich i śląskich). Szczęśliwie rozwijała się też, i nadal rozwija, hodowla koni arabskich, które ciągle podbijają salony świata. Przełom w hodowli i chowie koni w Polsce nastąpił dopiero w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych minionego stulecia. W Polsce zachodzą ciągle przemiany w strukturze pogłowia koni. Powstało wiele nowych obiektów hodowlanych. Kwitną sport i rekreacja. Rozwijają się też nowe formy użytkowania koni w sporcie, rekreacji, turystyce i hipoterapii.

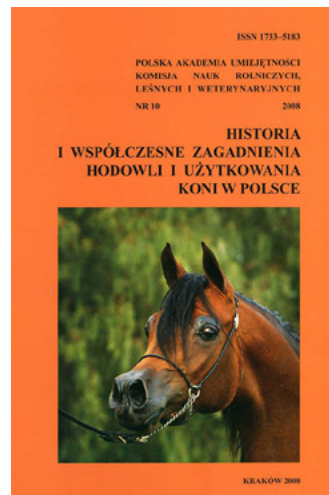
W tym samym okresie, po 1945, roku polityka hodowlana w zachodniej Europie szła odmiennym torem. Zmierzano do wyhodowania koni o wybitnych walorach sportowych, jak konie hanowerskie, holsztyńskie, selle français i inne bijące rekordy na światowych torach.

Dr Jerzy Fedorski ze Stowarzyszenia Hodowców Koni Sportowych w Niemczech podkreślił, że hodowla koni jest obecnie wielkim biznesem. Najwyższe ceny są osiągnięte za konie do ujeżdżania (powyżej 10 milionów euro), niewiele tańsze są konie skokowe (ich cena dochodzi do 10 milionów euro). Najdroższy koń kosztuje obecnie 116 milionów euro. Jest to ogier Frankel. Europa Za-

chodnia postawiła na hodowlę koni sportowych. W Niemczech jest ich ponad milion. Jeździectwo uprawia tam 1 700 tys. osób, a związek jeździecki zrzesza 800 zawodników. Sukces odnieśli także Holendrzy, którzy sprowadzali kiedyś konie z Polski. Z kolei Belgowie stali się wielką potęgą hodowlaną, eksporterem koni na cały świat.

Prof. Marian Tischner przypomniał w swym wystąpieniu, iż od czasu udomowienia konia, co miało miejsce ponad 5,5 tysiąca lat temu, człowiek tworzy konia na swój wydumany obraz. – Przez setki lat, zanim jeszcze poznano prawa genetyki i dziedziczenia, do kojarzenia dobierano osobniki, kierując się umaszczeniem, masą ciała, użytkowością itp. W ten sposób z prymitywnego konia *Equus ferus* wymodelowano *Equus caballus* o 64 chromosomach – 2 mniej niż u jego dzikiego przodka. Sceptykom stosowania biotechnologii w rozrodzie koni warto przypomnieć, że tradycyjne metody kojarzenia, np. kojarzenie z ręki, przynosiły hodowlane efekty bardzo wolno, ale i tak wytworzono liczne rasy, np. miniaturowe konie lub konie giganty, drastycznie różniące się pod względem masy i wielkości. To nie przyroda, lecz człowiek stał się twórcą takich stworzeń – mówił prof. Tischner.

W czasie konferencji podkreślano rolę prof. Władysława Bielańskiego (1911–1982) w rozwoju biologii rozrodu zwierząt. Materiały z sympozjów upamiętniających Władysława Bielańskiego zostały opublikowane w wydawnictwie PAU: Prace Komisji Nauk Rolniczych, Leśnych i Weterynaryjnych PAU, nr 10, *Historia i współczesne zagadnienia hodowli i użytkowania koni w Polsce*, Kraków 2008.



Mówiąc o światowych osiągnięciach w rozrodzie koni, poinformował, iż obecnie istnieje na świecie około 250 koni klonów. Ponieważ dotychczas nie opracowano metody, która pozwalałaby na odróżnienie „oryginału” od „kopii”, federacja jeździecka FEI w 2012 r. dopuściła konie powstałe w wyniku klonowania do rywalizacji sportowej wspólnie z końmi urodzonym w wyniku rozmnażania płciowego. Zatem na olimpiadzie w Rio de Janeiro w 2016 r. (i po raz pierwszy w historii!) wystartują kloni koni. Jaką rolę odegrają kloni, to się jeszcze okaże. Przyszłość nie jest jasna. Być może – zażartował (?) prof. Tischner – zamiast „zaczarowanego dorożkarza, zaczarowanego konia” mogą nas wkrótce wozić po krakowskich ulicach i rynku „sklonowany dorożkarz, sklonowany koń”.

MARIAN NOWY